

MNIJ WIĘCEJ (122)



Foto: Zofia Mikula

Czarne sonety

Tadeusz Kijonka trzyma nam się dzielnie. Jesienią dożył do 79. roku życia, ale wiosłuje, żeglując przez czarne morze swojej śląskiej ziemi z werwą i węgą. I chyba z rosnącym sentymentem. Ten tomik – wydany luksusowo, w twardej oprawie, na kredowym papierze – jest hymnem na cześć matczynika, w którym poeta od lat wydeptuje swoje ścieżki – to Brynów, dzielnica Katowic.

LESZEK ŻULIŃSKI

Wszyscy w coś wrastamy, gdzieś zapuszczamy korzenie, na starość jest to nasz twardy grunt i poręcz, która nie pozwala pomylić drogi. No i ten zbiór to 44 sonety. Hm, czterdzieści cztery? Czyżby przypadek? Nie wiem, ale wszelkie tego typu fluidy przez polskie ucho nie przemykają obojętnie. No i ten Duda-Gracz – jego obrazami ilustrowany jest tomik. Wszystko tu śląskie, rudymenitarne, nie przypadkowe... A sonet? Forma klasyczna, doskonała, harmonijna – synteza ładu i utrwalonego porządku.

Trochę zaczęła mi się przypominać sylwetka Starego Poety z Iwaszkiewicza. Nie wiem do jakiego stopnia w Kijonce nie wygasł hedonista, jakiego wечно w sobie hołubił; mnie wiem, jak pogodził się z atrofią starego świata, nie wiem, czy jeszcze śni mu się, jak siedzi z Wilusiem Szewczykiem nad wielką górą golonki, ale widzę jak w tych sonetach człapie przez swój Brynów pogodny i „zharmonizowany”. Dobrze, że w Polsce mamy jednak coś na kształt Gaju Akademosy, po którym przechadzają się starzy poeci i żaden wiatr w plecy wciąż ich nie przewraca. Burze już śmigają tylko dolnymi partiami, gdzie poetycka młodzież jeszcze wyraża pięć i rwie się do fechtunku.

Posłuchajcie sonetu zatytułowanego *Do szpiku: Czas zamknąć się w sonecie jak w wymarłym domu, / Z pustą kartką naprzeciw*

by z sobą się zmierzyć / Po rdzeń szpiku – gdy tylko od ciebie zależy / Równanie ostateczne serca i rozumu. // Z prostokąta tej kartki – celi swej – nikomu / Ni słowa przed spisaniem tego co powierzyć / Masz w zeznaniach sonetu, nim w serce uderzy / Lęk przed sobą, mózg zamrze pod grozą pogromu. // I stało się: znów widzisz miejsca porzucone – / Są ci co skarżyć będą, bądź wniosą obronę. // A zanim słowo w słowo wszystko się okaże, / Nim opadną wskazówki martwe na zegarze, / Patrz jak w życiu po życiu szczęki zwiera sonet.

Czysty introwertyzm! Wygnanie w sonet! Piękne to „więzienie”. Sonet jako kokon, jako cela, jako ostatnie schronienie. Jest w tym jakaś ucieczka od świata; zapewne też zmęczenie światem. Tadeusz Kijonka żył niezwykle aktywnie, kreatywnie, „zamaszyście”. Ten „dom starca” buduje sobie teraz sam. Ale to nadal jest żywa inwencja. Tyle że już wchodząca w dialog z samym sobą i czyniąca rachunek zmęczenia.

Tom zwieńczony jest posłowiem Edyty Antoniak-Kiedos, osoby znanej na Śląsku, która obecnie pisze pracę doktorską o Kijonce. Pani Edyta daje tu mały wykład na temat sonetu. Co do Kijonki przypomina, że poeta podjął wyzwanie sonetu w latach 2009 i 2012 na łamach „Twórczości”. W końcu pada konkluzja: „*Sonety brynowskie*” ułożone w cykl „44” są wspaniałym zwieńczeniem twórczości śląskiego poety. Dojrzałe, przemyślane, wyczelowane w każdym najdrobniejszym szczególe są tyleż osobiste, co uniwersalne. Wynika to ze strategii pisarskiej poety, z jego dbałości o słowo, o rytm i rym, z wrażliwości na dźwiękową stronę wiersza. Ja zadaję sobie pytanie, jak długo jeszcze ten model wrażliwości przetrwa? Dykcje młodych poetek już coraz dalej odchodzą od modeli klasycznych. Poezja się prozaizuje, a model tzw. „mowy związanej” zaczyna być anachronizmem. Zapewne tu i ówdzie jeszcze wychynie jakiś tradycjonalista, ale – moim zdaniem – będą to już tylko „wybryki natury”.

Kijonka należy do generacji, która jeszcze spina jako tako „starą” i „nową” poezję. Ale ten pomost skrzypi i chwieje się. Czy naprawdę może się zawalić? Nie wiem, nie wiem – czas pokaże...

Jak na razie ten tomik jest pokrzepiający, bowiem Kijonce udało się trącić piękne struny. Antoniak też słuszenie zwraca uwagę, że Kijonka pozostał wierny swoim rudymenitarnym wątkom. A więc „śląskość” tych wierszy, a więc pogłosy romantyzmu, a więc tonacje ojczyzniane i patriotyczne, a więc „toposy polskie” i echa polskiej historii...

Moim zdaniem ponad tym wszystkim przebija się w tych wierszach mocno słyszalna nuta egzystencjalna. Jeszcze raz Antoniak: ten cykl to swoistego rodzaju testament. Owszem, i ta nuta mnie tu szczególnie „prześladowała”. *Niegdyśjsze śniegi z Villona* wszystkim nam prędzej czy później spadną na rzeszę... A klasyka kultury odmłodnieje, bowiem tam są

matryce, które – nawet zapomniane – przypomną się, gdy przyjdzie na nie pora.

Posłuchajcie sonetu pt. *W ogień: A co z sercem, co z sercem – ono będzie biło / W tym wierszu co zamiera w zgrzebnym rękopisie. / Dotknij: w starganych słowach jeszcze życie tli się, / Lecz jak długo – gdy tętno z coraz mniejszą siłą. // Śmierć wiersza – cóż takiego w końcu się zdarzyło, / Ileż wierszy przetrwało których czas nie wysiekl? / Wiersz jak wiersz: tren czy sonet co rymami skrzy się - / Gruzowski poezji jest bo zawsze było. // Nie, nie kończ tego wiersza – czy wiesz co się stanie? / Skąd słów zerwą się strzępy by dopaść swych racji, / Skoro dotąd się zmagasz z tym samym pytaniem. // Rękopis zmięty w ogień!... Czas na akt kremacji, / Bo i cóż serce pocznie gdy rozpacz osłepi? / Nie pisz tego sonetu, nie pisz, nie pisz, nie pisz.*

Tu się dzieje jedna arcyciekawa rzecz: te sonety często uderzają w nutę autotematyczną, ale ona z kolei przenosi się właśnie na uogólnienie egzystencjalne. Tadeusz Kijonka cudnie rozegrał te róże poziomy. Cudnie i czule! I mam tylko jedno zastrzeżenie: interpunkcja tu hula, jak chce. Gdzie był redaktor tomu? Ale nic to – rzecz pozostaje poetycką arcyrzeczą!

Tadeusz Kijonka, „44 sonety brynowskie”. Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2014, s. 108.

Tadeusz Kijonka

Popiół

Znów dopala się jesień, żar złota dogasa
I stygnie wiotki popiół w posiwiałych
włosach.
W ustach jak posmak życia wciąż ten żółci
osad:
Chłopcy, kto z was się ostał, gdzie ta nasza
klasa?...

Gdzie się wszyscy rozeszli, wiatr błąka się
w lasach,
Gdy żarna chmur ścierają się w mrocznych
niebiosach,
Co zdjęcie, cały rocznik złożony w pokosach.
Nikt nie dzwoni, nie pisze, na bal nie
zaprasza.

Przepaliła się jesień, w krąg liście skruszałe,
Zetlałe wiciokrzewy, miecze tataraku...
Czy nie czujesz co we śnie dzieje się z twym
ciałem?

Nie miej złudzeń, zbyt wiele dokoła tych
znaków.
Może to już ostatnia twa jesień biedaku,
I w pół przerwany sonet z trwogi oniemiały.